WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 124. Bochum, wtorek, 18 października 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Krzywdzące baśnie

o duchownym katolickim księdzu Bilakiewiczu z Kowna na Litwie rozszerzają od pewnego czasu pisma rosyjskie i niemieckie, zwłaszcza berlińskie. Ponieważ baśnie niezawodnie odbijają się także o uszy naszych czytelników, przeto podajemy poniżej wiarogodne sprawozdania pism warszawskich.

Do Kowna udał się p. Ludomir Grendyszyński i przesłał „Kuryerowi Polskiemu“ następujące sprawozdanie:

„Wszyscy opowiadają, że ks. Bilakiewicz był kapłanem pełnym cnót osobistych, zaparcia się i poświęcenia. Żył w odosobnieniu i ubóstwie, bo wszystkie dochody obracał na wspomaganie biednych. Za zadanie swego życia wziął sobie walkę z niemoralnością i rozpustą, która przybrała w Kownie zastraszające rozmiary. Szczególniejszą gorliwość rozwinął od trzech miesięcy, nie ograniczając się na nawracaniu na drogę cnoty grzeszników, którzy się zgłaszali do konfesyonału, lecz chodził sam do tych, którzy byli powodem zgorszenia publicznego i wzywał ich do pokuty i poprawy. W kilku wypadkach, mając do czynienia z ludźmi bardzo zepsutymi, oddającymi się pijaństwu lub rozpuście nałogowo, kazał im odbywać rekolekcye w obrębie murów kościelnych, wymierzał im kary surowe, a po odbyciu spowiedzi i pokuty, ułatwiał im powrót do życia przykładnego, starając się dla nich o pracę i wskazując im drogę uczciwego zarobku.

Wszyscy penitenci, w ten sposób nawróceni, żywili dla ks. Bilakiewicza wdzięczność, a niektórzy z nich sami dopomagali mu w dalszej propagandzie moralności.

Widząc dobre skutki swej działalności, ks. Bilakiewicz postanowił wytępić złe u źródła i wezwał do pokuty jednę z kobiet, o której się dowiedział, że w swoim domu daje przytułek rozpuście. Kobieta ta spowiedź i pokutę odbyła, ale gdy powróciwszy do domu, dowiedziała się, że ksiądz wezwał jej lokatorkę, co groziło jej utratą dochodów, udała się na policyę i oskarżyła księdza.

Reszta należy do śledztwa sądowego, które niezwłocznie rozwinięto, stawiając ks. Bilakiewicza pod zarzutem pozbawienia wolności osobistej i znęcania się nad całym szeregiem penitentów. Za takie przestępstwo kodeks karny grozi pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i zesłaniem na dożywotnie mieszkanie na Syberyę.

Po rozpatrzeniu pierwiastkowego śledztwa, sąd okręgowy w Kownie zadecydował, że oskarżony może do czasu sprawy sądowej pozostawać na wolności za kaucyą 5000 rubli. Sumę tę złożono i ks. Bilakiewicz został wypuszczony z więzienia. Następnie jednak na skutek protestu prokuratora, Izba sądowa wileńska skasowała decyzyę sądu i ks. Bilakiewicz został ponownie uwięziony.

Śledztwo zostało ukończone, proces zaś odbędzie się przed sądem przysięgłych za jakie dwa miesiące.

Przedstawiwszy w ten sposób przebieg faktów, winienem zaznaczyć powszechne oburzenie na błędne wieści, rozpuszczone przez niektórych korespondentów, którzy podali w listach swoich mnóstwo szczegółów zmyślonych, oświetlonych tendencyjnie, a nadto usiłowali jak najbardziej, a bez żadnej zasady uogólnić fakt pojedyńczy i wyjątkowy, ażeby potem podsunąć uboczne tendencye nietylko samemu oskarzonemu, ale całemu duchowieństwu katolickiemu i zwierzchności duchownej.“

Korespondent warszawskiego „Słowa“ opisuje bardzo dokładnie całą sprawę księdza Bilakiewicza, prostując błędne i fantastyczne opowiadanie „Swieta“. Bajką więc okazały się najpierw opowiadania o panującem jakoby wzburzeniu w Kownie. Bajką jest opowieść o oblegającym więzienie kobietach, o uruchomieniu straży ogniowej, o rzucaniu kamieniami na policyę, o żałobie noszonej przez kobiety, o poście nałożonym przez księży, o znęcaniu się służby nad pracodawcami Rosyanami. Tak samo pełno zmyślań i przesady w opisywaniu udręczeń, jakim ks. Bilakiewicz miał poddawać swoje penitentki w podziemiach, o „olbrzymiej zamaskowanej“ głowie djabła, oświetlanej fosforycznym blaskiem, przyczepionej niby do szkieletu i „wyrzucającej przekleństwa z otwartej paszczy“, o deptaniu, plwaniu grzeszników, leżących krzyżem w kościele podczas nabożeństwa itd. itd. A już wprost tendencyjnym wymysłem jest twierdzenie „Swieta“, jakoby pobudką czynów ks. Bilakawiewicza był fanatyzm polityczny.

Tak samo wreszcie tendencyjnym fałszem jest kategoryczne twierdzenie, że zwierzchność duchowna, że biskup Pollulon wiedzieli i patrzyli na to, jak męczono ludzi i wrzucano ich do lochów. Fałszem jest wogóle pisanie w tym wypadku o „księżach“ w liczbie mnogiej i o duchowieństwie w ogólności, gdyż w całej dyecezyi nie ma ani jednego księdza, któryby postępował z penitentami tak surowo, jak to zarzucają ks. Bilakiewiczowi, owszem, wszyscy surowość podobną potępiają i uznają za sprzeczną z nauką Chrystusa i prawem kanonicznem. Potępienie to JE. biskup Pallulon wyraził stanowczo w sprostowaniu i zaprzeczeniu, jakie z polecenia pasterza przesłano urzędownie do redakcyi „Swieta“.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Olsztyn. Niebywałą sprawą zajmowała się onegdaj izba karna w Olsztynie. W sierpniu rb. popełniono tam u kilku kupców kradzieże z włamaniem, których sprawcami, jak wykryło śledztwo, byli więźniowie osadzeni w więzieniu olsztyńskiem. Znaczną część skradzionych rzeczy znaleziono w rozmaitych skrytkach w więzieniu. Sprawa tak się miała: Więźniowie Linkiewicz i Strehl, zatrudnieni jako tak zwani kalfaktorzy, posługacze, postarali się potajemnie o wytrychy, któremi mogli otwierać wszystkie zamki cel i bram więziennych. Korzystali z tego, dzięki opieszałości dozórcy Koeniga i dozórczyni Bartlikowskiej, którzy cel nie zamykali także na rygle — w wielkiej mierze i odwiedzali nie tylko co noc innych więźniów, mianowicie kobiety, — ale urządzali formalne wyprawy na miasto, w których towarzyszyła im również w więzieniu karę odsiadująca dziewczyna Stenzlówna. Na wyprawach tych włamywali się głównie do składów wiktuałów i towarów kolonialnych, z których wielkie zapasy przynosili do więzienia, a później dzielili się z współżoniami. Bezprzykładna ta w dziejach kryminalistyki bezczelność została wreszcie odkrytą i sąd skazał Linkiewicza na 5 lat, Strehla na 4 lata a Stenzlównę na pół roku ciężkiego więzienia. Dozórcę Koeniga i dozórczynię Bartlikowską wydalono ze służby — i również wytoczono im proces.

Starogard. 5-letnia córeczka woźnicy Gruczy z Szlacheckiego Starogardu dostała się 10 bm. pod wóz. Koła przeszły jej przez głowę i na miejscu była nieżywą.

Gdańsk. Sąd w Gdańsku odrzucił zażalenie wydawcy „Gazety Gd.“ B. Milskiego, wniesione przeciw wyrokowi skazującemu go na 100 marek kary za niewydanie nazwiska autora korespondencyi z Kartuzkiego, w której to sprawie wytoczono proces przeciw redaktorowi „Gaz. Gd.“

Z Tucholskiego. Woźnica Drawell z Kłoni wioząc do domu węgle, spadł tak nieszczęśliwie z woza, że mu koła przez nogę przeszły i w dwóch miejscach złamały. Nieszczęśliwego oddano do lazaretu w Tucholi.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Wągrówiec. Zmarły przed 50 laty, były polski rotmistrz śp. Łakiński zapisał miastu, jak donoszą gazety niemieckie, znaczną kwotę na ten cel, ażeby rok rocznie w dniu jego Patrona, a więc na św. Franciszka, wyposażono z odsetek sześć dobrze się prowadzących ubogich dziewcząt — mianowicie służące, które przynajmniej 5 lat wytrwały w jednem miejscu. Wszystkie zobowiązane są wziąć ślub w dniu św. Franciszka. Ponieważ kandydatek do posagu tego nie zawsze znaleźć można sześć, w skutek czego wielokrotnie część odsetek nie wydanych przyłączono do kapitału, urósł już tak, że obecnie po 180 m. można przeznaczyć dla każdej wyposażyć się mającej dziewczyny. W tym roku otrzyma też posag ten sześć panien. Dobrodziejstwo to ma swoje dobre i złe strony. Wielu uczciwym dziewczynom dopomogło do założenia własnego ogniska rodzinnego, inne atoli skłania do lekkomyślnego zawarcia związków małżeńskich, które unieszczęśliwiają je na całe życie.

Mogilno. W Kwieciszewie przy budowie młyna spadła belka na cieślę Grześkowiaka i zabiła go na miejscu. Nieszczęśliwy osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Z pod Strzałkowa i Inowrocławia skarżą się, że tam nie mogą rolnicy wybrać z ziemi buraków z powodu braku robotnika. Z obawy przed nastaniem mrozu zdecydowali się znacznie podwyższyć robotnikom zarobek, a agentom zapewnili wysoką prowizyę, byle im tylko dostarczyli odpowiednich sił do pracy.

Jutrosin. W mieście tutejszem i okolicy panują w zastraszający sposób szkarlatyna i dyfterya. Na brzydkie te choroby zapadają nietylko dzieci, ale i osoby dorosłe. Nie tak dawno dopiero ustąpiły żarnice, które z pomiędzy dzieci wiele zabrały ofiar.

Środa. Prowincyonalna dyrekcya ogniowa w Poznaniu wyznaczyła 300 marek nagrody temu, kto wykryje sprawców pożarów w Januszewie 6-go października 1895, 9 sierpnia

1896, 13 maja 1897 i 14 września 1898, tak, ażeby ich można sądowi oddać do ukarania.

Buk. „Hotel du Nord“, dotychczasową własność kupca p. Chilewskiego, nabył w tych dniach drogą kupna za 48,000 marek kupiec pan Siuchniński z Czerska w Prusach Zachodnich.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Swiętochłowice. Na kopalni Deutschland spadł we wtorek po południu hajer Jan Durynek z Kochłowic z drabiny z wysokości 6 metrów, przy czem złamał rękę i odniósł ciężkie pokalenia na głowie; odstawiono go do lazaretu w Król. Hucie.

Ługniany. Mularz Mateusz Pałt spadł z drabiny i zabił się na miejscu.

Zabrze. Na szybie kopalni Królowej Ludwiki zarwał się we wtorek po południu filar i zabił ciskacza Pawła Skowrona; trupa jego odstawiono do kostnicy tutejszego lazaretu.

Szarlej. Na placu płóczki kopalni Jenny Otto spotkał w poniedziałek nieszczęśliwy wypadek cieślę Brola w taki sposób, że zrzucając z barek ciężki pień drzewa, który niosło kilka cieśli razem, nie dość prędko go zrzucić potrafił, tak że cały ciężar zawisł na jego barkach, a on, pod nim upadając, odniósł ciężkie wewnętrzne pokaleczenia. Musiano go odstawić do lazaretu w Bytomiu.

Dar na św. Jadwigę. Na zebraniu Tow. polsko-katolickiego w Groszowicach pod Opolem redaktor „Gazety Opolskiej“ p. Włodzimirz Raszewski w dłuższej mowie wzywał Górnoślązaków do uczczenia patronki Śląska św. Jadwigi zebraniem „daru na św. Jadwigę“ i przeznaczenia go na cele oświaty. Odezwa p. Raszewskiego nie przeszła bez skutku; Groszowiczanie wręczyli redaktorowi kwotę pewną na Czytelnie ludowe. „Gazeta Opolska“ podjęła się przyjmować dalsze na ten cel ofiary.

Wiadomości ze świata.

Bawarya. Przełożenia świąt katolickich na niedzielę, domagał się bawarski związek rólniczy. Rada rólnicza atoli na wniosek ks. Ludwika bawarskiego przeszła nad tą propozycyą do porządku obrad.

Berlin. „Voss. Ztg.“ zamieściła doniesienie jednego z dzienników angielskich, jakoby cesarz Wilhelm wystósował do królowej angielskiej list, w którym wyraża osobiste życzenie, aby ludy obu państw złączyły się węzłem najściślejszej przyjaźni. Cesarz zapowiada podróż do Ziemi św. i dodaje, że jedzie tam przejęty myślą pokoju i przyjaźni wobec ludzkości, szczególnie zaś wobec szlachetnego narodu, podległego berłu ubóstwianej i ukochanej babki.

Berlin. 105,904 zapisanych do wojska nie stawiło się zeszłego roku na czas na oznaczonem miejscu. Gazety niemieckie domagają się z tego powodu ograniczenia swobody przenoszenia się z jednego miejsca na drugie. Żądanie takie — choćby nawet pochodziło od konserwatystów, jest bardzo dziwne.

Smutna statystyka. Z Poznania nadesłano statystyczny wykaz działalności komisyi kolonizacyjnej od jej ustanowienia, tj. od roku 1886, aż do końca r. 1897.

Komisya nabyła tak w Księstwie jak w Prusach Zachodnich ogółem: 96,190 ha. areału dominialnego za cenę 58,915,516 marek i 1,198 ha. areału włościańskiego za cenę 1 047,910 marek. Razem 97,688 ha. za cenę 59,963,126 marek. Z rąk polskich nabyła komisya kolonizacyjna do końca roku 1895 (przeważnie dobrowolnie) 72,710 ha. za cenę 49 349,004 mr.

Osiedlono do roku 1897 w zakupionych majątkach 1875 kolonistów, w tej liczbie jest 1744 protestantów, 131 katolików, a zatem więcej niż 14 razy tyle protestantów, co katolików.

Według pochodzenia osiedlono do roku 1897 Niemców: z Poznańskiego i Prus Zachodnich 808 czyli 40,9 proc., z innych prowincyj niemieckich 1080 czyli 55,0 proc., z po za Niemiec 81 czyli 4 0 proc.

Kopenhaga. Pogrzeb królowej duńskiej odbył się 14 bm. Trumnę ze zwłokami przewieziono w czarno udrapowanym wagonie z Bernstorffu do Roskildu. Karawan wiozący zwłoki z dworca w Roskildu do zbioru ewangielickiego, był wspaniale ozdobiony baldachimem i koroną. Sto młodych panien sypały kwiaty przed konduktem. Car, król duński i reszta członków domu panującego pieszo potępowali za karawanem. W nocy oficerowie gwardyi pełnili straż u włok.

Z Rzymu donoszą, że już wszystkie państwa zgodziły się na konferencyę przeciw anarchistom, a nadto, że zanim ułożą wspólne postępowanie, wiele państw już obecnie postępuje, jak gdyby umowa już zawartą była. Wiadze poszczególnych państw już teraz uwiadamiają się nawzajem o miejscach pobytu zwolenników anarchizmu i czuwają nad nimi, tak że obecnie działanie ręka w rękę przeciw złoczyństwu anarchistycznemu jest nietylko możliwe, ale i w praktyce wykonywane. Wedle wiadomości z Brukseli, mają się Belgia, Holandya, Anglia i Francya porozumieć względem jednakowego postępowania na konferencyi. Belgia ma zażądać tajnego postępowania w procesach przeciw anarchistom, aby nie występowali wszem wobec jako bohaterowie. Rząd serbski obawia się, że anarchiści, wydaleni z innych krajów, będą się ściągali do Serbii, i z tego powodu zwrócił się do rządów innych państw z prośbą o przysłanie opisów wydalonych anarchistów, aby mógł zapobiegać osiedlaniu się ich w Serbii.

Wiedeń. Na konferencyę antyanarchistyczną do Rzymu wysyła rząd austryacki i węgierski po dwóch delegatów tj. reprezentantów ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Paryż. Zwolennicy Dreyfusa straszą, że w Paryżu mogą zajść sceny tak okropne, jak w Argentynie za prezydentury Rosy. Z powodu wzmagającego się strejku, w chwili, gdy gmachy powszechnej wystawy paryskiej mają być z pospiechem budowane, napływa coraz więcej wojska — piechoty i jazdy — do Paryża. Place budowlane, na których praca jeszcze się odbywa, i plac wystawowy, na którym roboty zawieszone, otoczone są wojskiem. Wedle ostatnich doniesień, rząd ściąga do Paryża wojsko nie z powodu zaostrzenia się położenia, ale aby ułatwić policyi strzeżenie pokoju wobec strejków robotników i zachować wszelkie środki ostrożności. Tymczasem strejk może ogarnąć przeszło milion robotników i gotowe powstanie, do którego z całą siłą napiera syndykat dreyfusowski. Ciągle on pocżega ludność pogłoskami o spisku monarchistów i klerykałów przeciw rewolucyi.

Wiele daje do myślenia przybycie do Paryża ks. Ludwika Napoleona, pułkownika rosyjskiego. Już sama wiadomość, że otrzymał urlop do Francyi, zatrwożyła junkrów pruskich.

Książę Ludwik, pozostający w służbie rosyjskiej, był w ostatnich czasach w Paryżu, Brukseli i w Anglii, a obecnie gości u b. cesarzowej Eugenii w Montcalieri. Zapewniają, że ks. Wiktor zamierza zrzec się swych praw do tronu francuskiego na rzecz ks. Ludwika, który cieszy się podobno wielką przychylnością na dworze petersburskim.

Paryż. Prawie wszyscy robotnicy ziemni podjęli pracę na nowo. Zresztą ogólny ubytek strejkujących jest nieznaczny. Ruch kolejowy trwa dotąd regularnie, bez przeszkód. Przedsiębiorcy robót miejskich zawiadomili prefekta Sekwany, że w celu podjęcia robót miejskich

---

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Widziałeś Masława? — zapytał Sławoj.

— Widziałem wojewodo. Ledwiem się do niego dostał. Cała ziemia mazurska, to jedna wielka wojna, księży rżną, kościoły palą, gródki zdobywają, niewiasty i dzieci mordują, krew płynie jako woda. Po puszczach, po bugajach dęby święte czczą, bożkom się kłaniają, gontyny budują. Strach co się tam dzieje.

— Tak... Bóg nas plagami nawiedził. Gdzieżeś spotkał Masława?

— W Płocku, który wziął mocą, bo się tam księża, a głównie archidyakon Janko, uparcie bronili. Wszystkich mieczem wycięli. Madej dokazywał tam strasznie. Księży brał na męki.

— I cóż ci Masław rzekł, gdyś do niego przyszedł z mojem poselstwem.

— Ej! — machnął ręką Swiętosław — co z nim gadać! Oburknął się na mnie jak pies wściekły. Niech się Polacy sami bronią, mówił, a mnie co do tego.

— Tak mówił?

— A tak, księciem mazurskim chce być i czapkę książęcą w Płocku na głowę nadział i na stolcu zasiadł w zamku i sprawy sądzi i rozkazy wydaje. Ale i on się nie ostoi.

— No! dla czego?

— Kiedym tam był, przybyli liczni posłowie z za Narwi i Bugu, gdzieś to tam daleko, i powiadali, że na nich napadł Jarosław jakiś książę Nowogrodzki, pali, niszczy, rabuje, wycina i chce, powiadali, wziąć całą mazurską ziemię mocą. Przyszli prosić Masława o pomoc?

— I cóż? dał im tę pomoc?

— Nie wiem, bo on to tam namyśla się. To pewna, że idą do niego Prusacy i inne dzikie narody, które wezwał. Strach, powiadam wam Sławoju, co się tam dzieje. Kto żyw, kto chce głowę ocalić i wiary chrześcijańskiej się nie wyrzec, ucieka i kryje się w niezbrodzone puszcze. Sam widziałem, jak w Płocku ukamienować kazał Madej dwóch księży.

— Nieszczęście! nieszczęście! — jęczał wojewoda Sławój, łamiąc ręce.

W izbie zaległa cisza. Ogień na kominie pryskał i strzelał ze smolnego modrzewiowego drzewa i świerszcz gdzieś pod kamieniem się odzywał.

Milczenie to przerwał Swiętosław. Z nieśmiałością przestępując z nogi na nogę i mnąc czapkę w ręku, ozwał się:

— Wojewodo, jeszcze mam coś rzec.

— Mów Swiętosławie, mów, co jeszcze?

— A to wojewodo, kiedym już wracał od Masława, w lesie w wielkiej puszczy, co się ciągnie od Płocka aż po Toruń, napotkałem dwoje ludzi. Niewiasta szła z młodem chłopięciem. Oboje uzbrojeni byli w łuki i pałki. A wy co tu czynicie? — pytam. Uciekamy z Mazowsza! — ozwie się matka, bo tam rzezają wszystkich. I dokądże wy uciekacie? Do Polski, do jakiego grodu? Rozgadałem się z nimi, ile że byli chrześcijanami, powiadam: Ja też idę do Polski, chodźcie, pójdziewa razem. I otom ich tu przywiódł. Chłopię jest dzielne, Staszko się zowie i chce księdzem ostać. Jeżeli, wojewodo, nie chcecie, by tu w Gąsawie siedzieli, to odpoczęwszy, pójdę sobie do Gniezna lub Kruszwicy.

— A czemużbym nie miał chcieć? żali to ja kogo z mego domu wypędzam? Niech wiedzą, boć tu są bezpieczniejsi niż w Gnieźnie i Kruszwicy. Jeno patrzeć jak na grody te napadnie Brzetysław czeski.

Swiętosław postąpił parę kroków naprzód, pokłonił się do kolan wojewodzie i rzekł:

— Bóg wam zapłać za dobre słowo dla tych biedaków. Niewiasta jest bogobojna. Bogna się też zowie i chłopiec jej Staszko, rzeźki i wesoły. Matko che go na księdza oddać. Niechże sobie tu spoczną.

Poczem odsuwając się ku drzwiom i mnąc w ręku baranią wściekliczę, spytał:

— Więc to prawda wojewodo, że Czesi napadli na naszą ziemię?

— A prawda? prawda!

Rzekłszy to, wojewoda powstał, przeszedł się ciężkim krokiem po świetlicy i zawołał:

— No Swiętosławie, odpocznij sobie nieco; bo trzeba, żebyś jutro świtaniem poleciał do wojewodów, do Mieszka, do Bolka kruszwickiego, do Żelisława, do Zbigniewa w Pakości, do Władysława w Gniewkowie i zaniósł im wieść o najściu Brzetysława. Powiesz im, że Giecz wziął mocą, wszystkich mieczem wyciął lub w niewolę zagnać kazał do Czech, że idzie tu na nas, na Poznań, na Gniezno, że pali, niszczy, rabuje i zapowiada, że całą ziemię naszą zmieni w pustynię.

— O mój Boże! o mój Boże — jęczał Swiętosław.

Powiesz im — mówił dalej Sławój, że ja chcę czoło stawić Brzetysławowi, że zbiorę wszystkich wojaków, jakich będę mógł zebrać i dam pole Czechom, choćby mi przyszło siwą głową nałożyć.

Oczy Swiętosława zapaliły się błyskawicą zapału i zawołał:

— I ja z wami wojewodo, i z wami chętnie legnę, jeżeli trzeba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na nowo gotowi są płacić robotnikom po 60 centymów na godzinę.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Petersburga, że Rosya przygotowała nową wyprawę do Abisynii, którą za stojącą pod protektoratem rosyjskim uważa. Rosyanie wcale nie ukrywają się z tem, że zamyślają założyć kolonię rosyjską na wybrzeżu Czerwonego morza.

Londyn. „Biuro Dalziel“ donosi z Szangaju: W Pekinie posłowie: niemiecki, angielski i japoński usilnie żądali audyencyi u cesarza; z tsungliyamenu odpowiedziano im, że to być nie może, cesarz bowiem w małym budynku obok pałacu cesarzowej leży konający, i wstęp jest tam wszystkim zabroniony.

Budapeszt. 15 października rano przybył cesarz Franciszek Józef do Budapesztu i przyjął br. Banffyego na osobnej audyencyi. Zaraz po południu cesarz wyjechał do Gödöllö.

Madryt. Na nieodzowne cele obronne ma minister wojny zażądać 35 milionów franków.

Konstantynopol. Ambasador niemiecki br. Marschall wyjechał na pokładzie jachtu niemieckiego „Lorelei“ aby powitać cesarza Wilhelma w Dardanelach.

Z różnych stron.

Bochum. Gazety niemieckie rozpisują się o tem, że pewna część niemieckich górników w Westfalii i Nadrenii chciałaby wywołać ogólne bezrobocie. Sprawa to dla polskich górników bardzo ważna, dla tego w przyszłym numerze obszerniej o tem napiszemy.

Bochum. W sobotę spadł pewien woźnica z woza i został przejechany tak nieszczęszczęśliwie, że podczas transportu do domu chorych umarł.

W Wanne zderzył się onegdaj powóz z koleją elektryczną. Powóz został zupełnie zdruzgotany. Z ludzi nikt nie poniósł szkody.

Hofstede. Za obrazę tutejszego ks. prob. Berga, został redaktor Quandel od gazety „Rhein.-Westf. Tageblatt“ skazany na 50 marek kary.

Recklinghausem. W kopalni „General Blumenthal“ znalazł onegdaj śmierć górnik Glatz.

Altendorf zostać ma przyłączone do miasta Essen. Rada gminna przyjęła odnośny wniosek 54 głosami przeciw 6.

W Gladbeck spaliło się żywcem dziecko górnika Richtera. Zbliżyło się ono zanadto do ogniska, które inne dzieci w ogrodzie rozpaliły i ubranie jego się zajęło. Smierć nastąpiła niebawem.

Berlin. Brak mięsa dotkliwie daje się uczuwać w Berlinie. Bardzo wielu rzeźników musiało pozamykać swoje składy, w restauracyach zaś zapowiedziano gościom, że albo muszą się zgodzić na mniejsze porcye, albo płacić więcej za potrawy. Największy odbyt mają restauracye raczące gości mięsem końskiem, są one przepełnione.

Bismarckowie w niełasce. Pisma niemieckie zapisują fakt, że cesarz Wilhelm przyjmował w Rominten hr. Doenhoffa, znienawidzonego przez bismarczyków, a nie wezwał do siebie naczelnego prezesa Prus Wschodnich, hr. Wilhelma Bismarcka.

Wytrwałość doprowadza do skutku. Przed kilku dniami donosiliśmy, że warszawska fabryka G. w języku polskim zażądała od pewnej niemieckiej firmy w Niemczech dostawy pewnych materyałów. Na to nadeszła odpowiedź, że firma w tym języku korespondencyi nie prowadzi. Warszawska firma odpowiedziała na to, iż skoro dostawca nie umie porozumiewać się w tym języku, dostawy będą powierzone firmie, która treść polskiego listu rozumie. Po upływie kilku dni nadszedł z Berlina list zapisany po polsku z oświadczeniem, iż „fabryka w zastosowaniu się do życzenia odbiorcy, przyjęła korespondenta polskiego. — Widać więc, że fabrykanci Niemcy, skoro chodzi im o własne korzyści, potrafią zastósować się do żądań odbiorców polskich.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie jest, jak komitet tejże budowy ogłasza, na ukończeniu. Lokal granitowy pomnika Mickiewicza jest już całkowicie ustawiony, a w dniu 17 zm. o godz. 12 w południe stanął na nim pomnik Mickiewicza, przyjęty przez komitet z ogólnem uznaniem. Przy ustawieniu figury obecny był twórca pomnika p. Cypryan Godebski.

Kraków. Dobra Lisko z przyległościami — majątek wielkopański, bo obejmujący przeszło 8000 morgów obszaru a przytem zupełnie wolny od długów, które zmarły przed czterema laty Edmund hr. Krasicki pozostawił swoim dwom synom Ignacemu i Michałowi — stał się obecnie cały własnością Ignacego hr. Krasickiego z Bachórca, ponieważ schedę brata Michała nabył od tegoż tymi dniami kontraktem kupna i sprzedaży. S. p. Edmund hr. Krasicki, wielki przyjaciel ludu, poczynił legaty na rzecz gmin i zaliczkowych kas gminnych w powiecie Liskim. Otóż Ignacy hr. Krasicki zarządził, aby owe zapisy legataryuszom jak najrychlej wypłacone zostały.

Lwów. W rocznicę śmierci Kościuszki w sobotę 15 bm. o godzinie 10 rano odbyło się w kościele OO. Dominikanów we Lwowie żałobne nabożeństwo za spokój duszy nieśmiertelnego wodza w sukmanie, urządzone przez młodzież rękodzielniczą.

Złoto w Rosyi. Z ziemi wojska dońskiego (nad rzeką Donem) mianowicie z okolic Taganrogu donoszą. że w szesnastu miejsach na terytoryum wsi Niżny Nagolczyk, gdzie od roku 1895 dobywają rudę ołowianą połączoną ze srebrem, znaleziono teraz w głębokich pokładach złoto.

Mróz kilkustopniowy odczuła w nocy z piątku na sobotę i w sobotę nawet do południa cała Galicya tak Kraków jak i Lwów.

Pożar nafty. Z Astrachanu telegrafują: W składzie nafty w porcie tutejszym wybuchł pożar, w skutek którego spaliło się 300.000 pudów nafty. W płomieniach zginęły trzy osoby. wielu jest ranionych.

Morskie nieszczęście. Okręt „Mohegan“ należący do angielskiego atlantyckiego towarzystwa transportowego w drodze z Londynu do Nowego Jorku rozbił się onegdaj wieczorem koło Cap Lizard. Na okręcie znajdowało się 200 posażerów, z których jednak tylko 31 ocalało. Reszta wraz z okrętem utonęła.

Rozmaitości.

Podróż cesarza Wilhelma do Palestyny wpłynie na podrożenie pomarańcz z Jaffy. Rząd turecki bowiem, jak donoszą pisma syryjskie, zażądał od władzy miejskiej w Jaffie, aby wielce zaniedbane ulice tego miasta zostały co prędzej uporządkowane. Władza odpowiedziała, że przyczyni to blizko 15.000 fr. kosztów i ztąd, wobec wiadomego ubóstwa kasy miejskiej, może te roboty wykonać jedynie wtedy, gdy rząd turecki pozwoli pobierać przez pięć lat od każdej wywożonej z portu miejskiego skrzyni pomarańcz cło dodatkowe w kwocie 10 parów. Sułtan pochwalił ten wniosek i ztąd pomarańcze z Jaffy będą do r. 1903 droższe.

Kraków. Biblioteka Jagiellońska obecnie posiada: dzieł 238.383 w 319,621 tomach; atlasów i map 1790, rękopisów 5905 w 7717 tomach, dokumentów 313, nut muzycznych 3593, rycin 8860. Większe dary dla Biblioteki zrobili: śp. Edward Jelinek, Stan. Baranowski i śp. Stanisław Polanowski. Wypożyczających było około 600, razem wypożyczali około 6000 dzieł; czytelników 2332, zwiedzających 2383.

Dworska anegdota. Aktor niemiecki Szultes opowiada w swoich pamiętnikach świeżo wydanych następującą historyjkę: W roku 1862 dawaliśmy w Brunświku na urodziny ks. Wilhelma dramat Franciszka Nissela „Henryk Lew“. Książę, który urodziny swoje spędzał zwyczajnie daleko od Brunświku, w Blankenberghu, ponieważ od r. 1848 miał żal do swej stolicy, musiał tym razem pozostać na miejscu, gdyż ślepy król Jerzy V hanowerski zapowiedział swe odwiedziny. Tyrolczyk Feltscher, prawdziwy olbrzym, grał „Lwa“, ja zaś byłem jego towarzyszem i poufaikiem. W przedostatniej scenie dramatu błaga Grzegorz (ja) Henryka, aby nie zrywał z cesarzem i nie ściągał na siebie i dom swój nieobliczonych nieszczęść. Henryk odpycha od siebie wiernego przyjaciela, a gdy tenże błagać nie przestaje i przed „Lwem“ klęka, wpada w szał i siekierą zabija umiłowanego druha. Zaledwie z przedśmiertnym okrzykiem runąłem na ziemię, porwał się król Jerzy, który siedział w wielkiej loży prosceniowej pierwszego piętra, na równe nogi i zawołał: „To nikczemność! To kłamstwo! Tego żaden Welf nie uczynił, a najmniej Henryk Lew!“ poczem oparty na ramieniu adjutanta, opuścił teatr. Publiczność osłupiała, osoby z lóż pierwszego piętra wynosiły się rychło za przykładem króla. Z trudnością zdołaliśmy dokończyć sztuki. A najlepsze jest to, co nastąpiło potem. Na życzenie króla Jerzego usunięto ze sztuki scenę morderstwa, Feltscherowi i mnie włożono inny dyalog w usta, który do dawniejszego przystawał jak pięść do nosa, psując najzupełniej sens zakończenia. W tej nowej postaci musiano powtórzyć sztukę nazajutrz, a król przyszedł znów do teatru. Gdy w przerobionej scenie zaczęła się szermierka ustna pomiędzy Lwem a Grzegorzem, król wychylił się daleko za balustradę loży naprzód i czekał z natężeniem uwagi na to, co powiemy; gdy zaś Lew — Feltscher, zamiast zabić Grzegorza, porwał mnie czule w ramiona i obsypał wyrazami wdzięczności, król zawołał głośno: „Brawo, brawo!“ i dał hasło do oklasków, które jak orkan zahuczały w całym teatrze. Książę Wilhelm nie pozwolił już nigdy potem grać tej sztuki.

We śnie. Z Paryża donoszą o dziwnym wypadku. Pewien obywatel bulwaru d'Alforoille zawiadomił policyę, iż w nocy skradziono mu z mieszkania 60,000 fr. w akcyach i papierach państwowych. Poszukiwania nie osiągnęły żadnego rezultatu. Wkrótce potem pan C. był zmuszony żonę swą, cierpiącą na nerwy, oddać do Salpêtrière. Tam doktor leczący ją zauważył, iż na stan pani C. musiała wpłynąć jakaś zła wiadomość. Pan C. opowiedział lekarzowi o kradzieży pieniędzy i o niemożności trafienia na ślad złodzieja. Lekarz wpadł na myśl, iż może żona okradzionego wie więcej o kradzieży, niż ktokolwiek tego się domyśla. Uśpiona opowiedziała, iż w nocy, tej samej, kiedy wedle opowiadań pana C. kradzież miała nastąpić, wzięła papiery i włożywszy wszystkie w kasetkę zaniosła do ogrodu i tam pod drzewem wiśniowem zakopała. W rzeczywistości kasetkę znaleziono na miejscu przez nią wskazanem — nikt jednak nie cieszył się tak z odzyskanej straty jak sama pani C., która nie przeczuwała nawet, iż sama ukryła pieniądze.

Nowe miasto — na rozkaz. Na przyszły rok liczba miast w Rosyi powiększy się o jedno. W gubernii archangielskiej na od ludnem wybrzeża oceanu Lodowatego, kosztem skarbu państwa buduje się obecnie nowe miasto, dokąd będą przeniesione władze administracyjne powiatowe z Koły. Miejscowość wybrana dla nowego miasta posiada tę wyższość nad innemi częściami tak zw. wybrzeża Murmańskiego, iż przylega do małej zatoki, która nigdy w zimie nie pokrywa się lodem. Zatoka ta nosząca nazwę portu Katarzyny (Jekaterinińskaja gawań) jest niewielka, lecz może wystarczyć potrzebom nieznacznego handlu i obrony brzegów północnych państwa. W dodatku i samo wybrzeże w tem miejscu jest cokolwiek lepiej uposażone przez naturę aniżeli w innych jego częściach ponieważ mrozy nie przewyższają tam 22° R. Na budowę miasta wyznaczono 400.000 roku, z których 120.000 rub. poszło na ułożenie szosy od portu do miasta. Reszta pójdzie na budowę 36 gmachów, przeznaczonych na pomieszczenie biur rządowych i mieszkań urzędników. Dotychczas wybudowano już 22 domy, a w tej liczbie cerkiew, szkołę i szpital. Miejscowość podobno jest bardzo malownicza, pomimo, iż roślinności nie ma prawie wcale. Rosną tam tylko pomiędzy skałami mchy i gdzieniegdzie karłowate brzozy. Ponieważ żadnych ogrodowizn sadzić tam nie można, nie można również trzymać krów i drobin, więc wszystko trzeba będzie sprowadzać z Archangielska. Nie wesołe będzie też życie mieszkańców nowego miasta i prawie przez pół roku nie będą mieli światła dziennego. Miasto będzie otworzone w lipcu roku przyszłego i otrzyma nazwę „Aleksandrowsk“. Dotychczas na całem wybrzeżu Murmańskiem istnieje porto-franco; otóż podobno na przyszłość ma ono być zachowane jedynie w Aleksandrowsku.

Nabożeństwo polskie.

W Bottropie od 21 października po połud. będą słuchał spowiedzi Różańcowej. W niedzielę w miejscu i czasie ogłoszonym druga nauka polska będzie o bierzmowaniu. W poniedziałek rano poświęcenie kościoła nowego w Welheim, po południu spowiedź młodzieży gotującej się do bierzmowania. We wtorek rano bierzmowanie.

O. Roch.

Towarzystwo św. Stanisława w **Wilhelmsburgu** donosi swym członkom i wszystkim rodaknm w Wilhelmsburgu i okolicy zamieszkałym, iż nasze Towarzystwa obchodzi dnia 23-go października rb. **5-tą rocznicę** poświęcenia swego sztandaru. Zapraszamy na uroczystość wszystkie bratnie Towarzystwa katolickie w Wilhelmsburg i okolicy istniejące. Bliżaze wiadomości w programach, które zostaną szanownym Towarzystwom nadesłane. O łaskawe odwiedzenie nas uprasza Zarząd.

Kochanemu wujowi

Łukaszowi Zawodnemu

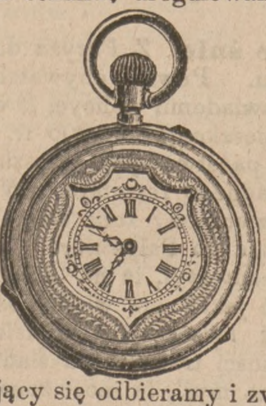
w Hofstede, składam w dniu godnych Imienin najszczersze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności, a po śmierci nieba. Kochany wuj niech żyje a całe Hofstede zadrży. A. L.

Mały, piękny i bardzo mocny

3-letnia piśmienna gwarancya

tarcz biała lub pięknie kolorowa, format serca, gwiazdy itp., każdy z sekundą i pozłacanemi wskazówkami, obciągnięty i na sekundę uregulowany.

Szczero srebrny z dubelt. gładk. lub rzeźbiony, złoty brzeg, Rem Cyl. na 10 kamieni **16,25** mr., na 6 kam. **13,25** m. Polecamy i wysyłamy zaraz przez zaliczkę franko! Na życzenie z herbami nieco droższy.



Ten zegarek jest u nas od kilkunastu lat wprowadzony jako dobry praktyczny. Rodacy zwłaszcza na obczyźnie udawajcie się po te zegarki z całem zaufaniem do **rzetelnego** polskiego składu **w Ostrowie.**

Zegarek niepodobający się odbieramy i zwacamy pieniądze.

Bracia Paschke, Ostrów.

(Ostrowo Bez. Posen).

Baczność Rodacy w Bruchu!

Szanownej publiczności w Bruchu i okolicy donoszę niniejszem jak najuprzejmiej, iż mój

salon do golenia i strzyżenia włosów

połączony ze

składem

w którym mieści się wielki wybór portmonetek, szelek, lasek, papierowej bielizny, guzików, fajek, cygarniczek, **cygar, papierosów,** tabaki, szczotek, grzebieni itd. **przeniosłem** z domu przy ul. Marienstr. 345, **do domu pana Kuchem** przy ulicy Marienstr. obok kościoła katolickiego. Urządziwszy mą golarnię w sposób najwygodniejszy i zaopatrzywszy skład w jak najlepszy towar, który po tanich sprzedaję cenach, polecam me przedsiębiorstwo względom wszystkich Rodaków w Bruchu i okolicy. Rodacy, trzymajmy się hasła: Swój do swego!

Fr. Janowski w Bruchu,
Marienstr.
w domu p. Kuchem, obok kościoła katolickiego.

Nowo otwarte!

Drezdeńska pracownia ubrań

Franciszka Meissner'a

Stary rynek 5, **Bochum,** Stary rynek 5.

naprzeciw kościoła św. Piotra i Pawła.

Skład sukna i bukskinu z najlepszych źródeł zakupna.

Eleganckie odrobienie ubrań podług miary

pod własnem kierownictwem.

Gwarancya za dobre leżenie i odrobienie.

Najtańsze ceny! Rzetelna polska usługa! Najtańsze ceny!

Nowo otwarte! Nowo otwarte! Nowo otwarte!

(Spóźnione.)

W środę, 12-go b. m. umarła po krótkich ale ciężkich cierpieniach moja ukochana żona

ś. p. Katarzyna Kusicielek

urodzona w Trawni, w 34 roku życia. Pogrzeb odbył się w sobotę przed południem. Upraszam serdecznie o pobożne westchnienie za duszę zmarłej.

W smutku pogrążony mąż
Wawrzyn Kusicielek.

Od 15 października br. mieszkam w Wanne (dawniej w Bickern) przy ulicy Karlstrasse obok kościoła katolickiego na parterze i przyjmuję chorych codziennie nawet i w niedziele i święta przed południem od 8-mej do 11 godziny, po południu od 2 do 5 godz.

Dr. Jan Maj,
lekarz praktyczny polski, chirurg i akuszer.

Bracia (Gebrüder) vom Berge,

Langendreer-Bahnhof,

destylacya, fabryka likworów, skład win,

polecają swe bardzo dobre likwory, rumy, koniaki itd. Bogaty skład win mozelskich i reńskich. Niemieckie i francuskie wina czerwone, jako też najlepsze odległe cygara po cenach najtańszych.

Kalendarz „Katolik".

Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

„Kalendarz Maryański"

Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Dzieci nędzy.

Powieść przez księdza Władysława Chotkowskiego.
Cena z przesyłką 1 mr. 10 fen. Adres: „Wiarus Polski" Bochum.

Do nowo urządzonej kotlarni z hydraulicznem nitowaniem w Księstwie Poznańskiem potrzebny **zaraz** pierwszorzędny

szwajser

do prowadzenia szwajserni. Zgłoszenia przyjmuje pod lit. **P. C.** ekspedycya „Wiarusa Polskiego".

Polska u stóp Chrystusa,
czyli 3-ci maj bez ram i w ramach.

Różne obrazy Swiętych Pańskich
bez oprawy
poleca w wielkim wyborze
Księgarnia „Wiarusa Polskiego"
w Bochum.

Zupełna wyprzedaż

z powodu przeprowadzki.

Sprzedaję:

Ubrania dla mężczyzn
od 8 mr. począwszy.
Partya paletotów
od 9 mr. począwszy.

Partya spodni do wybrania po 2,50 m.
Ubrania dla dzieci.
Przedmioty dla robotników
po każdej możliwej cenie.

Niech każdy się spieszy, aby korzystać z nadarzającej się sposobności.

S. Kleczewski w Herne,

Bahnhofstr. 66, obok hotelu Schlenkhoff'a, Bahnhofstr. 66.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.